Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 47. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 11 Czerwca 1865 r.** **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji	fr.	7
we Włoszech	„	9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem	„	10
w Austrji Prusach i Związku Niemieckim	„	12
w Angli, Turcji i Księstwach Naddunajskich	„	14
w Szwecji	„	18
w Ameryce	„	20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia Trübner et Comp. 60, Paternoster Row. City.
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztokholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Swido, Eisen Gasse nr. 123;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 11 czerwca.

Każdy, kto zajrzy w kroniki ojczyste i badawczem okiem przeczyta czyny naszych znakomitych mężów, zrobi sobie zapytanie: zkąd pochodzi ta zawiść i zazdrość, która podejrzeniem i potwarzą czepiała się do nich, ażeby powstrzymać ich w pochodzie zasług obywatelskich? Kto czy to zdolniejszym był od innych, czy też więcéj pracował i więcéj poświęcał się, narażonym bywał zawsze na wszelakiego rodzaju pociski, oszczerstwa i obmowy, które z niestrudzoną gorliwością rozszerzają jego rodacy, ci właśnie, dla których prace podejmował, majątek, spokój, a nieraz wolność osobistą i głowę swoją poświęcał. Zjawisko to smutne, a niestety bardzo u nas pospolite. Nie sięgając w odleglejsze czasy, z nowszych kilka przykładów tego dziwnego usposobienia kamienowania znakomitych naszych ludzi zaczerpniemy. Kołłątaj twórca kościuszkowskiéj rewolucji, największy mąż stanu, jakiego Polska w ciągu wieku wydała, doświadczał przez całe życie prześladowania od swoich. Jego rozum i ogromne, nadzwyczajne usługi, jakie krajowi oddał, nie ochroniły go od zarzutów ambicji, pychy, przeniewierstwa, a nawet złodziejstwa. Dziesięcioletnie więzienie w Ołomuńcu, nie usunęło od niego tych podejrzeń, które ludzie nienawiści i zazdrości na niego rozsiali. Antoni Tyzenhaus, mąż który i fortunę i czas swój oddał, ażeby kraj dźwignąć przez rozszerzenie przemysłu, oświaty i handlu, był przedmiotem powszechnych krzyków, szarpań, które zostały w historji dowodami naszego niedołęztwa, a działania użyteczne Tyzehauza przerwały i z kijem w świat go puściły. Na Mochnackiego szubienice stawiano podczas rewolucji; na Mickiewicza pisano, że kraju nie kocha, że ma skłonności moskiewskie; do Bema aż dwa razy strzelali, jako podejrzanego o arystokrację i chęć zniszczenia emigracji; jednem słowem, ile razy znalazł się pomiędzy nami człowiek wyższy, lepszy, cnotliwszy, rozumniejszy i więcéj wart od innych, tyle razy wypełzała z ukrycia jędza nienawiści i zazdrości i śliną potwarzy go brudziła, a za nią podejmowało się mrowisko pigmejczyków, które czepiając się zębami do szat jego wielkości, usiłowało ściągnąć go na niziny mierności, po którój kroczyć tylko umieją. To pasowanie się z zazdrością i nieufnością swoich, sprawia, że u nas rzadkiemi są charaktery zupełne, że nie mamy ani wielkich polityków, ani wielkich rewolucjonistów, ani też wielkich wodzów. Nie mamy jak na zachodzie, we Francji, w Anglii, we Włoszech ludzi, którzyby wyobrażali w sobie całą sprawę, interes lub kierunek pewnéj epoki; nie mamy owych posągowych figur, co zostają w dziejach przez spełnienie zadania dla którego się poświęcili, jako wzór i światło kierownicze. Przyczyną zaś dla którój brak nam jest owych wielkich polityków, wodzów i t. p., nie jest brak ludzi zdolnych pomiędzy nami, ale owa nienawiść i szczególna zazdrość, która sprawia, iż nawet jenjusz jéj sieciami oplątany, połowę usiłowań swoich łożyć musi na wydobycie się z nich, a zaledwo drugą połowę oddać może walce z wrogiem, sprawie publicznéj i pracy oraz zadaniom do których czuje powołanie. Najsilniejsza wola nic nie poradzi w obec takiego usposobienia; ona hartuje się w walce z nieprzyjacielem, ale łamie i kruszy się w walce ze swoimi, ztąd też życie naszych niepospolitych ludzi pełne cierni i boleści, nie znajdując sił poparcia w ogóle, lecz czerpiąc cały ich zasób z siebie, kończy się zwykle zwątleniem, jeżeli nie upadkiem. Dopiero na grobie ucicha zawiść, nikną podejrzenia, dopiero w mogile znajduje uznanie i ufność, brak którój za życia nie pozwolił mu spełnić co zamierzał. „I dziś jeszcze, powiada Libelt, poświęcenia nie jednych szlachetnych ludzi, uważają za despotyzm, dyktaturę, chęć wyniesienia się; nie patrzą na roślinę, co pięknie zakwita i plon rokuje, ale jakby zazdroszczą tym, pod których ręką i za których staraniem ona zakwitła i owoc wydała. Okropne to zaślepienie, z którego gdy się nie wyleczemy, godło miłości ojczyzny kłamstwem będzie, i długo jeszcze za to kłamstwo pokutować będzie trzeba. Siebie się wyprzéj, oto hasło, pod którem twoja miłość ojczyzny prawdą będzie, bo dla niéj nie dla siebie będziesz się wtenczas poświęcał. Nie ma większego świętokradztwa w znaczeniu świeckiem, jak gdy kto sprawę publiczną zniża do środka osobistych swoich widoków. Nie masz też grzechu, któryby się cięźéj karał, bo się karze klęskami publicznemi.“ Miłość to własna jest więc przyczyną owego chorobliwego zjawiska, które nas dzisiaj zajmuje, samolubstwo tak rozszerzone, że nie pozwala nam nawet dostrzedz, iż to rzucanie się i czepianie, jak z jednéj strony jest zapomnieniem godności własnéj i narodowéj, tak z drugiéj, jest ono brakiem dobrze zrozumianéj miłości ojczyzny. Gdybyśmy ojczyznę jak się należy kochali, to cieszylibyśmy się z lepszych jéj ludzi, a nie wyszukiwali brudów i nie rozkoszowali w zgorszeniu i w zwycięztwach zawiści.

Do Emigracji.

Przyszli my, przyszli na ziemię wygnania,
Za nami leci smutnych głosów echo —
Przeszliśmy wszystkie cierpienia konania
I tylko przyszłość tęskniącym pociechą,
I tylko przeszłość nas tarczą osłania. —
O kraju myślim pod niepolską strzechą,
A serce bije żałością pokutną —
Bracia — oj bracia, smutnoż bo nam smutno!

Często w pierś tyle złeje się rozpaczy —
Chciałby człek uciec od świata, od ludzi,
Nie pyta: kiedy pożyjem inaczéj —
Wie: że go życie to męczy i trudzi,
I myśl, zbrodniczą chęcią czasem znaczy
Szatę miłości — bluźnierczo zabrudzi,
Lub też na smutki i szyderstwo hardy
Twarz swą ustroi w śmiech brzydki pogardy.

Inni się własnéj przeszłości zaparli
I walkę świętą chrzczą mianem szaleństwa,
Inni... (w nieszczęściu duch często się skarli),
Nie uszanują jak trzeba męczeństwa,
Jak gdyby na wiek dla Polski umarli,
Załują ofiar i żałują męztwa —
Zywot swój wyżéj kładą jak narodu,
Chcieliby szczęścia bez ofiar, zawodu.

Inni się zmysłów igraszce oddali,
Troskę chcą zabić w szale upojenia,
Och, a ci w grzechu zabrnęli najdaléj,
Dla tych słów szkoda i szkoda westchnienia,
Bo to na grobie rozpusta szakali —
Bo to jest spełnić najeźdców zachcenia,
Od takich strońmy — jak od złego trądu,
Nim przebaczymy, wpierw czekajmy sądu.

Bracia — o bracia — wygnańcy ojczyzny,
Mnie także pali krew, trawi tęsknota,
Ale to boleść nad wszystkie spuścizny,
Wiecie: to jutra dla nas gwiazda złota,
Wiecie: z niéj zejdzie kiedyś owoc żyzny,
Ona prowadzi przed wolności wrota,
Lecz wtedy tylko je naród otworzy,
Gdy w jedną chęć, w jedną odwagę się zboży!

Więc chociaż droga tak bogata w ciernie,
Chociaż sierocy nasz żywot tułaczy,
O, przy chorągwi téj dotrwajmy wiernie,
Zwątpień się strzeżmy i strzeżmy rozpaczy,
I duszę polską szanujmy niezmiernie,
Na podobieństwo bądźmy tych oraczy,
Których dłoń ziarno od chwastów oczyści —
A co się stać ma — dni naszych się ziści.

Niech praca mówi, niechaj mówi oko
Powagą mężów, kapłanów pogodą,
Że my nasz naród czujemy głęboko
Myśli w manowce nas nigdy nie wiodą.
Między obcymi, bądźmy tą opoką
Dla któréj śmiechy ani złość — nie szkodą,
Bądźmy, by rzekli słowami Juljusza:
„O w marmurowych kształtach wielka dusza!“

Paryż dnia 12 kwietnia 1865 r. Józef Świerk.

Nad grobem księcia d'Harcourt
Jamb żałobny.

„Aeternumque tenet per saecula nomen.“
Virgilius.

Gdy naród polski, pod brzemieniem krzyża,
Z rąk trzech złoczyńców upadł bez pomocy,
Młódź zrozpaczona biegła do Paryża
Wskazując światu łunę krwi z Północy.
„O Francjo, witaj, ty sztandarze ludów!
To my, twe dzieci z orła i pogoni!
Dla ciebie Polska nie szczędziła trudów,
Gdy szliśmy razem, dłoń w twéj bratniéj dłoni!
Patrz na te gruzy, te spalone włości;
Tysiące legły wśród okropnéj klęski...
Lecz już nam równy z prawa i z miłości,
Cośmy zaczęli, skończy lud zwycięzki!“
Na to wezwanie twych przyrodnich synów,
Zaledwie zbiegłych z rąk zbójeckich wroga,
Czyliś odrzekła pieśnią łez i czynów,
Czyliś podniosła zemsty głos do Boga?

KORRESPONDENCJE.

Z Kujaw, 3 czerwca.

Droga do Syberji piechoto, w kajdanach, wlecze się miesiące od etapu do etapu. Dawniéj z Warszawy do Nerczyńska więzień szedł 16 miesięcy, złączony ze złodziejami i zbójcami i z nimi skuty na jednym łańcuchu. Noclegi ciasne, głód, zimno, upał, a najwięcéj wyzwiska żołnierzy i oficerów dokuczają. Kto odbył tę drogę, ten jéj nigdy nie zapomni; ten jak Dant piekło przeszedł za życia. Od czasu gdy kolej do Moskwy i Niżnego Nowgorodu poprowadzili, aż do ostatniego miasta wieźli naszych, a późniéj pędzili etapami, razem z aresztantami skazanymi przez sądy kryminalne. Znalazła się przecież jakaś litościwa dusza, która tknięta mękami podróży syberyjskiéj, przedstawiła carowi zmianę systematu transportowania na Sybir, którą to zmianę car (17) 5 marca b. r. zatwierdził: Między *Tiumeniem* miastem za Uralem, już w tobolskiej gubernji położonem a *Aczyńskiem* w krasnojarskiéj gubernji, będą teraz więźniów statkami po Tobolu, Irtyszu, Obi prowadzić, a tam gdzie rzeki nie przedstawiają możności żeglugi, na podwodach wieźć ich będą. Na przebycie téj przestrzeni pieszo, potrzeba było czasu 7 miesięcy, teraz zapewno nie wiele mniéj potrzeba go będzie, lecz zawsze ulgę naszym biednym wygnańcom sprawi podróż wodą albo na podwodach. Nie rozumiem dla czego już na całéj drodze syberyjskiéj, nie kazano trzymać się nowych rozporządzeń. Od Niżnego Nowgorodu można aż do Permu, Wołgą i Kamą statkamami podróż odbywać, z Permu aż do Tiumeniu na podwodach. I w wschodniéj Syberji możnaby także ulgi porobić w podróży i albo Angarą do Irkucka, albo też na podwodach wieźć daléj. Wprawdzie pociąga to za sobą pewne koszta, lecz nie większe od tych, jakie dzisiaj ponosić musi skarb. Utrzymanie znacznéj komendy etapowéj na przestrzeni 1,300 mil jeograficznych, jak i licznych więzień etapowych i półetapowych, także sumy duże kosztuje. Więzienia te stoją nieraz w puszczach, gdzie wiosek i ludności nie ma, stoją one tam jako znak panowania moskiewskiego, który tym nowym krainom zapowiada, że czeka je niewola. Gdzieindziéj, inne narody, pierwsze ślady w nowo zdobytych krajach, znaczyły krzyżami, kościołami — Moskwa znaczy je więzieniami. Lecz wracając do podróży syberyjskéj, zmiany jakie w niéj zaprowadzono, małą wprawdzie dadzą ulgę, lecz i ta jest pożądaną dla tego, który jéj przez miesiące i lata nie doświadczył.

Na jakąkolwiek zmianę w kraju i ulgę w tem natężonem ciśnieniu moskiewskiem, jeszcze się nie zanosi. Oficerowie dokazują po hajdamacku. W sąsiednim nam powiecie konińskim, plagą dla całéj okolicy stał się naczelnik wojenny Kryżycki, pijak i złodziéj. W tych dniach nałożył na miasto *Koło* kontrybucję 1,000 rs. za to, że ktoś nieznany na grobie poległych, umieścił tablicę, na któréj było napisane, *że zginęli za ojczyznę*. Miasto całe za to odpowiadać musiało. W dzień Wniebowzięcia Pańskiego, kozacy z batogami egzekwowali kontrybucję z biednych mieszczan. Zabierali ostatni grosz wdowie, ostatnią koszulę sierocie. To miasteczko niegdyś zamożne, zapłaciło już kilka kontrybucji, które go doprowadziły do zupełnego ubóstwa. Tablicę z grobu zabrał Kryżycki do Konina i wywiesił w oknie na widok publiczny dla szykany i pokazania, jakie to skutki wynikają dla tych, którzy się ośmielą cześć oddać poległym i pomordowanym braciom w obronie ojczyzny. Lud u nas poczciwy, ale pijaństwo pomiędzy nim się szerzy. Potrzeba ażeby księża nasi zwrócili uwagę na ten nałóg i zachęcali do wstrzemięźliwości. Tylko trzeźwy może radzić o gospodarstwie i kształcić się użytecznie. Sądzę, że zachęta do trzeźwości i oświaty, jest dzisiaj jednem z pierwszych zadań uczciwéj, wewnętrznéj pracy ludowéj.

Zürich, 29 maja.

⨯ Po upadku Czytelni, z powodu któréj różne banialuki popisał „Dziennik Warszawski,“ podniesieniem jéj zajęło się tutejsze Towarzystwo naukowe młodzieży uczęszczającéj do politechniki i uniwersytetu. Obok bibljoteki towarzystwa, która liczy kilkaset tomów, najwłaściwsze miejsce dla czytelni, idzie tylko o to, żeby chcący z niéj korzystać, poczuli się do obowiązku regularnego wnoszenia wkładek. Słyszeliśmy, że Towarzystwo zamierza na wzór paryzkiego wydawać noworocznik czy kalendarz, złożony z doborowych artykułów. Inny korespondent w Zürichu piszący do „Głosu Wolnego,“ a przypominający bardzo korespondenta do „Dziennika Warszawskiego“ i „Nadwiślanina,“ popisał w nrze 69 londyńskiego organu same kłamstwa tak o Stowarzyszeniu Bratniéj Pomocy, jak o Kasie oszczędności i o różnych osobach i ich charakterze. Korespondent ten uwziął się na to, żeby łgać, kłócić i znieważać — i w jezuickiéj pokorze, słodkie słówka prawiąc, kontraktem wynagrodzenie zabezpiecza za usługi swoje patrjotyczne, usługi umiejętnie wykonywane, — bo w istocie wznieca niemi swary pomiędzy emigracją.

O towarzystwach o których pisał, dzisiaj nie mamy nic nowego do doniesienia. Rozwój ich jest powolny, już to dla tego, że dotąd kierunek ich jeszcze nie jest wytknięty; już też dla wielu miejscowych przyczyn, które jednak z czasem ustąpią i wówczas gdy towarzystwom nic stać nie będzie na przeszkodzie, szybszem i energiczniejszem tętnem żyposzną. Potrzeby jest bardzo wiele, bo jest dużo biedy a nawet i nędzy. Utrzymanie drogie, zarobki małe i trudne, większe nagromadzenie emigracji, wszystko to razem sprawiło, iż nie jeden pomimo najusilniejszych starań i pracy, albo jéj nie znalazł, albo też nie jest ona w stanie go wykarmić. Trzech udało się do Portugalji szukać kawałka chleba. Niezgoda, którą się szczególniéj zürichska emigracja odznaczała, nie daje teraz przedmiotu do rozmowy, nie dla tego, ażeby harmonja nastąpiła, ale dla tego, że już się i ona spospolitowała, a życia nie wniosła, pomimo, że znalazło się pismo polskie, które wywiesiło ją na chorągwi swojéj i propagowało jako jedną z zasad mających wyrażać energję, siłę, rewolucjonizm i rozmaite inne budzące rzeczy. Okazało się, że nie ma gruntu w nowéj emigracji dla rzeczywistych stronnictw, dla tego, że nie ma sporu o zasady. Walka zaś z osobami, nie może być w żaden sposób uważaną za scieranie się umysłów o rzeczy żywotne. Tyle zresztą już napisano kłamliwych zarzutów, taką bezczelność okazali ci, co sami schowani, z za węgła na innych błotem ciskali i gniewali się, jeżeli ich z kąta wyciągnięto i palcem pokazano, ażeby też świat wiedział, ile warci są ci zamaskowani krytycy, te bociany co to albo pod pseudonimami, albo anonimami chodzili po łące życia, a krzyczeli w niebogłosy na zdradę, gdy uchylono zasłony z ich oblicza: że już teraz i skandalami nikogo zająć nie można i rolą błazna schlebiającego grubym namiętnościom widzów, rozruszać nikt się nie daje. Ruch, życie nie w kłamstwie ma źródło, nie w krzyku jego objaw, nie w chwaleniu się jego dowód, i nie w ulicznikowskiéj napaści jego rezultat — leży ono w żywym, czynnym, interesie społecznym i narodowym, manifestującym się w pracy, w jedności popieranéj całą duszą. Ale nie chcę się zapuszczać w szerokie rozumowania, dość, że mniéj dzisiaj słychać o niezgodzie niż dawniéj.

Z listu który otrzymaliśmy z *Bazylei*, wypisuję niektóre dla wás wiadomości. Jest tam 30 Polaków, wszyscy mają zatrudnienie, oprócz tych, którzy żyją z własnych funduszów; dwóch tylko z powodu zwinięcia fabryki, przy któréj zostawali, czasowo są bez miejsca. Istnieje tam od 3 miesięcy Stowarzyszenie Bratniéj Pomocy, które chociaż przy szczupłych funduszach, nie jednego wsparło i zapomogło. W Bazylei rząd jest arystokratyczny, dla tego też i pomoc ze strony tamtejszego ludu udzielana jest małą. Komitet szwajcarsko--polski dla żadnego z przebywających tam Polaków, nic nie uczynił, żadnemu miejsca nie wyrobił. Pracę ciężką, wyniszczającą, do któréj się już przyzwyczaili nasi, sami sobie wynaleźli. Z młodzieży naukowéj, jeden jest na wydziale lekarskim w Bazylei, drugi na wydziale nauk przyrodzonych. Jeden z nich jest zarazem asystentem szpitala tamtejszego, gdzie pobiera płacę i stół. Kilku opócz pracy w fabrykach, zajęci są uczeniem się francuzkiego i niemieckiego języka. Słowem, panuje tam zgoda i piękna harmonja. Jest także i kapelan, który co niedziela odprawia mszę św. i miewa nauki.

Do Redakcji „Ojczyzny“.

Wpadły mi w ręce niektóre numera waszego pisma, w których traktowaliście kwestję wielce ważną dziś dla tylu współziomków burzą polityczną daleko od rodzinnych miejsc zagnanych; ważną przedewszystkiem dla kraju, dla którego emigracja może stać się siłą posiłkującą, albo też ciężarem jeśli już nie plagą. Wszystko to, los indywiduów, jako i sprawy w wysokim stopniu od téj kwestji, dobrze lub źle pojętéj, zawisło. Myślę że obowiązkiem każdego, który w téj mierze ma ustalone zdanie, byłoby podzielić się niem z bracią. Co do mnie, choć niewprawny w pióro, biorę się do tego, bo czuję obowiązek. Pismo wasze które dało już nieraz dowody umiarkowania i bezstronności, zechce może przyjąć w swe szpalty to krótkie wypracowanie; wybaczcie staremu jeśli tu znajdziecie coś sprzecznego z duchem czasu i dzisiejszemi teorjami; co rzeknę powiem z serca, czy następnie trafi to lub nie do waszego przekonania, niewiem i nie przesądzam, szanuję wolność a przedewszystkiem wolność zdania, dla tego też nie myślę stawiać wam mojego zapatrywania się jako *credo* polityczne. Z waszéj strony nie pogardzajcie tym nabytkiem doświadczenia, zawsze się w niem coś prawdy i to pożytecznéj znajdzie *).

We wszystkich sporach i kłótniach emigracyjnych spostrzegamy dwa kierunki nieodmiennie też same. Jedni głęboko rozdrażnieni walką, pod wpływem jeszcze świeżych wspomień, nie mogą się zgodzić na nowe położenie; zdaje im się że obecność jest to sen, a że wczoraj i jutro t. j. walka przerwana i bój odnowiony są tylko prawdą i rzeczywistością. Inni lepiéj pojmujący stan rzeczy wiedzą, że teraźniejszość tylko jest wielką, bo jest kluczem przeszłości i warunkiem przyszłości. Biorą się więc do pracy, rozsądnie mierzą swe usiłowania i cele, i powoli dochodzą do tego, że są w stanie lepiéj usłużyć sprawie, niż ten który dla niéj to niby, a w rzeczy saméj dla niespokojnéj swéj osobistości, życie całe strawił na gorączkowych przedsiębraniach!

Lecz zkądże ta różnica w zapatrywaniu się i w działaniu? Oto ztąd że pierwsi opuściwszy kraj sądzą, że wraz z nimi i idea i posłannictwo którego się byli tam jęli, wyemigrowały; że w ich osobach naród cały jak dawniéj lud Izraela ma odszukać i odebrać ziemię obiecaną. Drudzy mniéj zarozumiali wiedzą, że stanowią tylko cząstkę walczyć mających zastępów i że rola do któréj zostali na obczyznie powołani inną z natury swéj saméj jest, niż ta którą w ojczyznie pełnili.

Emigracja jako ciało zbiorowe przedstawia kraj. Ale z tego najmniejsze nie wypływa prawo do kierowania nim a tem mniéj do narzucania się mu, owszem same tylko obowiązki dostojeństwo to nakłada, każdy z nas powinien w całéj czystości piastować ten urząd apostoła Polski i nim zechce być *wielkim politykiem* zacząć od tego aby w prywatnem i w publicznem życiu był uczciwym człowiekiem, *człowiekiem honoru*. Nikomu jeszcze nie było dane zbawić ojczyznę naszą, ale każdy mógł i może serce swe z brudów oczyścić i nieskalanemi usty prawdę głosić, śród cudzoziemców, śród obcych jesteśmy jak wyznawcy chrześcjanie w pierwszych czasach. Mamy ludy zaznajomić z nowym dogmatem międzynarodowym, a tym jest: *sprawiedliwość* z nowym objawem prawdy społecznéj a nią jest *braterstwo i jedność*; życiem, mową, dziejami powinniśmy zaświadczać świętość naszéj sprawy. Tym sposobem śród ludów więcéj wywołamy sympatji niż jakiemikolwiek agitacjami i meetingami! Gdziekolwiek będzie taki Polak, polskość będzie zaszczytem, niewola Polski gwałtem krzyczącym o pomstę do nieba, Polska sama ideałem przyszłości! Czas przestać już ufać w próżne słowa:

*) Chętnie bardzo drukujemy list szanownego autora, chociaż w niektórych punktach cokolwiek się z nim różnimy. W ogóle jednak trzeźwy sąd, trafna obserwacja i dobrze zrozumiane obowiązki emigracji, zwrócić powinny uwagę powszechną na rady jakie w tym liście podaje. (P. R.)

O! lepiéj z dziejów wydrzećby tę kartę,
I w płomień rzucić, jak ohydne brzemie,
By słowo prawdy straszne, w niéj zawarte,
Nie spadło klątwą na twe własne plemie!
Jak nas przyjęto w tym gościnnym kraju?
Ten rzekł: „szaleńcy!“ ci, żałością zdjęci,
Tułaczom nieśli, grzecznie, dla zwyczaju,
Wyrazy szumne, lub odgrzane chęci.
Ci znów raczyli w izbach lub gazecie,
Oświadczyć litość nad ojczyzny stanem;
Paryzkie mody włóczą się po świecie,
A car zapija polską krew, szampanem!
Nie, to nie wszystko! bo wynikły jeszcze
Nad te poziome, wyższe dwie postacie;
Na samą wzmiankę wstyd obudza dreszcze:
To są markizy... krzesła ich w senacie!
By sprawę ludów dobić, tuż przy grobie,
Co jak Bóg wielka, więc i nieśmiertelna,
Uczcili rozbój w łotrów trzech osobie...
I ma słuchaczy zgraja ta bezczelna!
Lecz wśród nikczemnych tych służalców zbrodni,
Tak lubo spotkać zacną twarz człowieka...
Tak na cmętarzu cichy blask pochodni
Grobowe cienie światłem swem obleka.
Któż z nas, o bracia, tu, na poniewierce,
Gdzie z naszéj nędzy drwią przedajne pióra,
Nie doznał tego czem jest ludzkie serce?
O! dosyć wspomnieć błogi próg d'Harcour'a!
Choć od pradziadów miał książęcy wieniec;
On był człowiekiem... wierny nam i sławie,
Latami zgięty, walczył jak młodzieniec;
Gdyż oddał życie téj najświętszéj sprawie!
Rzuciwszy nieraz wiejskie swe ustronie,
Gdzie cnota nęci swym cudownym czarem,
Usypiał tęskny choć w biesiady gronie,
Jak dziecię śniące pod niewieścim gwarem.
Wśród pokolenia szału, zdrad, podłości,
Po niezliczonych walkach i zawodach,
On zdał się cieniem dawnéj już przeszłości
Pokutującym na weselnych godach.
Bo nim go poznał, któżby z nas odgadnął
By tu, gdzie pozór cześć powszednią budzi,
Tak wątłem ciałem duch tak silny władnął,
By drobny starzec wyższym był od ludzi!
On obojętny wśród światowéj wrzawy...
Lecz gdy zasłyszał ciężki jęk z więzienia,
Gdy go doleciał grzmiący hymn Warszawy,
Młodzieńczy zapał wzrok mu rozpromienia!
Wtenczas natchniony jak nadludzką mocą,
Rzucając Moskwie gniewny głos przekleństwa,
Jak brat nam spieszył z radą i pomocą,
Jak rycerz z nami dźwigał krzyż męczeństwa!
Gdy się despoci przed caryzmem korzą,
Dla nas otwarty jego dom i ręka;
Bo Polska była dlań braterstwa zorzą,
Tłem przyszłéj wiary, jak Chrystusa męka!
Za marną sławę wieszcz poświęca życie;
Dla kraju żołnierz w kwiecie lat umiera;
Król, radby stanąć na potęgi szczycie...
On kocha nędzę, on ją czynem wspiera!
Gdy pierś mu stygnie, serce już nie bije,
Konając woła naszych praw obrońca:
„Umieram, dzieci — lecz niech Polska żyje!
Pod jéj sztandarem walczcie aż do końca!
Za grzechy ojców znosząc cierń tułaczy,
Wstępujcie mężnie na śmiertelne zgliszcza;
Niech was nie znęka dziki głos rozpaczy...
Narody skruszą krwawe swe bożyszcza! [1]).
„O polskie syny, ja wam błogosławię...
Któż wam odwagą, kto wytrwaniem sprostał!
Pociechy słowo nieście méj Warszawie...“
I kona... z nami jego duch pozostał.
Imiona wielkie świat wiecznością mierzy;
Na słupach stawia widma ich olbrzymie;
Lecz ciebie Polska w poczet swych rycerzy
Już zapisuje w swym krakowskim Rzymie!
O Francjo! jeśli Bóg poszczęści tobie,
Że zrzucisz całun, ty wolnością żywa,
Ze łzami rzekniesz na d'*Harcour'a* grobie:
„*Tu wróg tyranów, tu mój syn spoczywa!*“

Paryż, 15 maja 1865. *Józef Prawdomir.*

---

[1]) Słowa powiedziane przez księcia d'Harcourt w izbie parów, 1846 r. po rzezi galicyjskiéj.

epoka nasza czynów potrzebuje i czyny jedne nam przyniosą zasługę i odkupienie!

Niech każdy wychodziec zapomni o tem czem był w kraju czy przed, czy podczas rewolucji; niech pamięta tylko o tem, że jest Polakiem i że na nim ciąży do spełnienia wielka misja. Zaznajomienie zachodu z polską myślą, ostrzeżenie świata przed gwałtem, wykazanie sprzeczności niewoli na nas ciążącéj przez własną godność, a wreszcie utrzymywanie stosunków z narodami wolnemi, oto pole naszego działania. Zapomnij więc ty panie hrabio, żeś wystawił tyle a tyle ludzi zbrojnych, żeś miał w kraju wielką fortunę, że tytuł twój nakłada ci obowiązek jak myślisz spierania się z demokratami i że od ciebie zawisł społeczny porządek! Panie wojewódzki organizatorze etc. przezwij się po prostu p. Janem lub Piotrem, jak Pan Bóg cię stworzył, przestań rozprawiać z powagą urzędową i chcieć w imie mary nami rządzić i władać samodzielnie wbrew najpospolitszemu rozsądkowi! Ty nakoniec obywatelu demagogu który o ludzie ciągle decydujesz, nim straszysz wewnętrznych wrogów a zewnętrznych gromisz, przestań szukać upodobania w téj deklamacji, która ton ci nadaje i święci na człowieka mas!

A jeden, drugi i trzeci, zrzuciwszy swe barwy, weźcie na siebie jedną i tę samą suknię nowego zakonu, świadczcie dobro, pracujcie w pocie czoła, mówcie nie o sobie i pomiędzy sobą, ale do niewiernych i o prawdzie. A tym sposobem: ty panie społeczeństwo utrwalisz, komisarzu nadzwyczajny wpływ sobie zdobędziesz, obywatelu-demokrato lud podźwigniesz!

Posłannictwo to łatwo wypełnić na każdém stanowisku, na każdym szczeblu hierarchji społecznéj. Tylko zapomnijmy czem byliśmy a pamiętajmy tylko o tem czem jesteśmy i być powinniśmy! Charakter Polaka tak pojęty, jest dla każdego większem uświetnieniem niż te które nadać mogą pieniądze, herby lub tytuły rewolucyjne. Jest to rodzaj duchowéj sukni; czy w kapłanie cenimy jego pochodzenie? poświęcenie się jego tylko go wywyższa. Również ma się dziać i z nami. Szyj więc ty panie arystokrato buty jeśli nie masz innego zarobku, i nie myśl abyś sobie tem ubliżał, lub mniéj dla świata był użytecznym! Ani też dla dopięcia celu o którym mówią potrzebne są jakieś komiteta i władze reprezentacyjne. Owszem szkodzą tu raczéj niż by mogły pomódz. Nie mówię tu o wolnych stowarzyszeniach utrzymujących stosunki między bracią, o celach dobroczynnych lub patrjotycznych które nas jednoczą, ale powstaję przeciwko tym wyrobom urzędomanji, które wszystkie przekonania usiłują podgarnąć pod jeden i wyłączny kierunek, a trawione potrzebą afirmowania się jakiemkolwiek działaniem, wysyłają do kraju emisarjuszów, przygotowują niewczesne ruchy i do boleści więzów moskiewskich dokładają żar zgorzkniałéj ironji! Cóż zrobiły dotychczas? Do czego doprowadziły nas te usiłowania? Wywołały wielkie nieszczęścia osobiste, zmarnowały wiele zdolnéj młodzieży, przerwały nawet i tamowały zasadnicze prace wewnątrz kraju! A daléj co? Kraju nie poruszyły; kraj został obojętny, bo czuł że w tem wszystkiem sił nie ma i że próżna gadanina nie zastąpi prochu i bagnetów. Kiedyż kraj się ruszył? Oto kiedy sam się poczuł; kiedy po długoletniem osłabieniu, krew w żyłach jego krążąca znów silniéj w tętnach zabiła. Czy w tem zasługa nasza, nas staréj emigracji? Odpowiedzcież wy z nowéj, którzyście wtedy w kraju żyli i działali, a zgodzicie się zapewne na to że bynajmniéj, owszem, prace podziemne były ustały w wielkiéj części i na rozbudzenie kwestji polskiéj nie wy już w ojczyznie, ale my tu na obczyznie przygotowanymi nie byliśmy. Niech nasze doświadczenie wam służy. Wszelkie agitacje wywołane przesadną opinją o swéj wartości, sile i swym rozumie politycznym są występne, bo opóźniają zamiast przyspieszyć wybuch naturalny. Mówić sobie, że jeśli j a tego nie zrobię, jeśli j a tu nie poruszę umysłów, to sprawa w ogólnéj apatji zginęła, jest to nasamprzód pychą i zarozumiałością, a następnie świętokradztwem, bo powątpiewaniem o zwycięztwie ostatecznem!

Ten który w Polskę o tyle tylko ufa o ile w siebie wierzy, w nic nie wierzy, tylko nie chce tego przed sobą przyznać, ten Polskę zawsze dla swéj osobistości poświęci. Kraj przez kraj powstanie, przez tę siłę tajemną którą Bóg w jego łono wlał, siłę przeznaczenia! Coby to za Polska była, którąby tylko prąd stosów galwanicznych ożywiał? Taka Polska samoistnie istnieć by nie mogła i nie byłaby istnieć godną. Nam na emigracji nie zbawienie ojczyzny Bóg oddał w ręce, ani jéj losy, lecz powierzył jéj godność, jéj nieskazitelność. Tę od wszelkiéj zatraty bronić powinniśmy i przed opinją świata i przed własną słabością. Dobrze to pojęła była pierwsza emigracja po-Kościuszkowska i dla tego nam tyle znakomitych mężów wydała. Tą drogą postępował całe życie książę Józef i śmiercią swą zasadzie téj złożył świadectwo: „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu samemu go oddam!“ Nie zagarniajmy więc pod naszą wyłączną opiekę przyszłości krajowéj. Jest to nad nasze siły i przeciwne naszéj powinności — szkodę przyniesie a korzyści żadnéj.

To względem kraju — a teraz względem nas emigrantów, jakie następstwa z téj przybranéj roli wielkich polityków — naprzód swary, kłótnie, nienawiści, skandale. Nie potrzebuję się nad tem rozwodzić, każdy to przyzna, bo trzeba chyba być ślepym aby nie widzieć i głuchym aby nie słyszeć. A zatem cel nasz obowiązkowy, którym jest miłość, jedność i apostołowanie zupełnie chybiony. Gdyby przynajmniéj osobiście kto z nas na tem życiu zarobił, nie byłoby to zapewne usprawiedliwieniem, ale przynajmniéj wytłumaczeniem tego postępowania. Otóż właśnie że nie. Wielki polityk niezawodnie znajdzie wiele dogodzeń miłości własnéj, bo zawsze będą tacy którym pierwszy raz zaimponuje; a jeśli do tego dla ostentacji demokraty przybierze nazwisko i głośno krzyczeć pocznie to i znajdzie się może szlachetka jakiś który przelęknie się i wymowy i treści. Ale minąwszy to krótko trwałe i czcze zadowolenie, czy w własnem sumieniu i w ostatecznéj opinji znajdzie to uznanie, którego tak pragnie używać? Czy samego siebie cenić potrafi? Wzywa całe życie chwili, aby się pokazać, a nie stara się aby było z czem wystąpić. Gdy zdarzy się okoliczność z któréj rzeczywiście skorzystać by można, ten który całe życie z siebie wydawał, a nic nie nagromadził, ani jako wiedza, ani jako znaczenie, ani jako majątek, ani zresztą jako przekonanie i wiara odnowione, odmłodniałe przez poczciwą jaką pracę, znajduje się bezsilnym ażeby stanąć na jéj wysokości. Wtedy oskarża wszystkich prócz siebie. Tak godziny płyną po godzinach, dnie mijają po dniach, rok sią wiąże z rokiem i nasz bohater doczekuje się wreszcie „zaszczytnéj“ siwizny i „pamiętnych zasług“ na polu narodowem. Smieszne to i tak smutne przytem! Ilu się tym sposobem zmarnowało, a nie byli bez zdolności...

Jakże przeciwnie dzieje się z tym który ogranicza pole swe działania i bierze się do jakiéjkolwiek pracy. Jeśli do rzemiosła, z czasem przy porządku i oszczędności posiędzie swój własny warsztat i wpływ śród robotników swych kolegów. Jeśli do nauki, wyjdzie może na drugiego Wołowskiego, którego powaga ustalona w naukach udziela się i zasadom politycznym, a którego imie w każdym razie jest dla narodu zaszczytem i t. d. Cokolwiekbądź ludzie tacy ani dla kraju ani dla państwa które ich przyjęło, nie są ciężarem. Gdyby skład całéj emigracji był w tym rodzaju, czyżby Francja mogła jéj wymawiać jak dobrodziejstwa gościnności udzielanéj? Czyż raczéj winszować jéj by sobie nie mogła! I powiedzmy prawdę, w sumieniach ludów nie mniéj jak i rządów sprawa polska głębsze zapuściłaby korzenie. Każdy z tych ludzi i materjalnie i moralnie mógłby wesprzeć usiłowania w ojczyznie lub dla ojczyzny czynione. Każdy taki człowiek byłby rodzajem fortu w systemie naszym obronnym. Sumienie Europy zadawalnia się dzisiaj gościnnością daną emigracji, bo emigracja jest ciężarem. „O wy którzy od nas bierzecie pieniądze czego chcecie jeszcze? Najemnicy nie wam kierować naszą polityką i nowych żądać poświęceń“. — Są to głosy izb i parlamentów Europy, które nieledwie w dosłownem podaję wam brzmieniu. Nie byłoby tego gdyby emigracja inaczéj postępowała. A czy myślicie że przez oddanie się zatrudnieniom praktycznym, przez oderwanie się od pokątnego szamotania się, polskość i uczucia narodowe na tem ucierpią! Doświadczenie mówi wręcz przeciwnie! Dwa przytoczę różne przykłady na poparcie mojego zdania. Był Polak powszechnie znany, który w dalekim kraju miał wysokie położenie i znaczny zarobił majątek, czy skąpił kiedykolwiek na potrzeby emigracyjne, czyż duszą i ciałem nie oddał się sprawie, szczególniéj też sprawie edukacji młodzieży? Inny, rozprawiał, wiele pisał, rzucał się całe życie w prawo i w lewo, a z tem wszystkiem nie miał czasu (tak ważne były jego zajęcia!) dzieci po polsku wyuczyć!...

Praca nie wyziębi ducha, grosz zapracowany sumiennie nie tworzy egoistów!

Rozpisałem się długo, a nie dotknąłem jeszcze wielu a wielu ważnych punktów. Zostawiam innym obszerniejsze traktowanie kwestji; sam wracam do zacisza domowego życia unikając wszelkiéj polemiki.

Raczcie przyjąć i t. d.

Paryż, 28 maja 1865. Karol Zielt.

POLSKA.

— Komisja Rządowa Oświecenia ogłosiła w Dzienniku Warszawskim konkurs na skreślenie projektu budowli gmachu instytutu politechnicznego w mieście Łodzi. Tenże Dziennik zaprzecza jakoby Berg dyrektor okręgu naukowego zapytał rady miejskiéj w Łodzi, o życzenie w jakim języku w gimnazjum tamtejszem niemieckiem, mają być nauki wykładane? Car Aleksander budowlę kolei z Łodzi do Rokicin zatwierdził i jeszcze w tym roku zostanie ukończoną i oddaną do publicznego użytku.

— „Journal de Bruxelles“ donosi, że kardynał Antonelli miał przypomnieć posłowi moskiewskiemu Meyendorfowi obietnicę uczynioną przez jego rząd, powrócenia do Warszawy ks. arcybiskupa Felińskiego i ks. biskupa Krasińskiego do Wilna, niezwłocznie po przywróceniu spokojności. Antoneli miał dodać, iż uważa, że chwila dotrzymania obietnicy, jest właśnie po temu.

— Korespondent z Lubelskiego do „Gazety Narodowéj“ powiada, że rektor nad szkółkami elementarnemi w Chełmie, sam będąc wyznania prawosławnego, stara się wszelkiemi sposobami o zakorzenienie pomiędzy uczącą się młodzieżą prawosławja i w tym celu rozrzuca i rozdaje książki moskiewskie, pełne nienawiści do Polski, do unji, do katolicyzmu, pomiędzy któremi odznacza się kalendarz drukowany w Kijowie po moskiewsku. Kłamstwa, potwarze, szatańska złośliwość i nienawiść, oto charakter tego kalendarza rozdawanego dzieciom. Ze zniesieniem stanu wojennego w Galicji, ucisk policyjno-wojskowy, szczególniéj nad granicą Moskale powiększyli. Zandarmi patrolują ciągle, skoro się tylko kto wychyli o kilka kroków od domu bez paszportu, a zostanie przez nich schwytanym, nie minie go kontrybucja; polowanie to stało się ulubioną i intratną zabawką dla żandarmów, zaczajają się po łąkach, po lasach, po krzakach, aby łapać miejscowych mieszkańców, wyłącznie włościan. Obok tego urządzają oni rewizje po domach.

— Oberpolicmajster Frideriks dla uczynienia łatwiejszemi poszukiwań osób podejrzanych i rewizji, nakazał sporządzić książeczki z adresami osób we wszystkich domach mieszkającemi. Każdy policjant ma przy sobie taką książeczkę.

— Rząd moskiewski zazdroszcząc rzeczywistéj oświaty ludności polskiéj, litewskiéj i ruskiéj, znosi szkoły, które odznaczały się szerzeniem światła. W ostatnim czasie kurator okręgu naukowego kijowskiego zamknął szkołę męzką w mieście Międzyborzu na Podolu, która w stopniu szkoły powiatowéj utrzymywaną była przez szlachcica Dzięcioła.

— W grodzieńskiéj gubernji zdjęto sekwestr z majątków i kapitałów, należących do obywateli pow. prużańskiego: Emiljana Górskiego i Adolfa Wołka.

— Dnia 26 maja jenerał Kaufman w Wilnie przyjmował deputację od szlachty grodzieńskiéj gubernji, złożoną z gubernjalnego marszałka rzeczywistego radcy stanu Krzywickiego, dymisjonowanego jenerała Łyszińskiego, Jelskiego, Sopoćko, Radowickiego, Włodka, księcia Czetwertyńskiego i Borzęckiego. Deputacja wręczyła Kaufmanowi adres współubolewania dla cara, z powodu śmierci carewicza i zarazem wynurzenie wiernopoddańczych uczuć. Kaufman adres przyjął i oświadczył, że chętnie będzie w tego rodzaju aktach pośredniczyć, będzie przyjmować oświadczenia szlachty jéj potrzeb i zadość według możności im uczyni, jeżeli zgadzać się będą z widokami cara i rzeczywistem dobrem kraju. Strofował ich za powstanie, chociaż zapewno żaden z tych panów udziału w niem nie brał i powiedziawszy im jeszcze kilka pogardliwych słów, rzekł: bądźcie głęboko przekonani, „że to kraj moskiewski i zawsze będzie moskiewskim!“

— „Podolskie Gubernialne Wiedomosti“ piszą o kupnie dóbr na Podolu od czerwca r. z. przez Moskali, którzy mieli udzielone sobie wsparcie od rządu, albo zanosili o nie podania. Z licytacji nabyli dobra w 1864 roku: lejb-medyk Karel, obywatel Lwow, pułkownik Aleksandrow, asesor kolegjalny Nawrocki, książe Mansurow, jenerał Baumgarten, p. Komarnicki i hr. Lüders. W ogóle kupiono 20,970 dziesięcin (desiatyn) ziemi zamieszkałych przez 1,920 włościan za 600,970 rs. W przecięciu cena jednéj dziesięciny wynosiła 28 rs. 26¼ kop. na licytacji; przy wolnéj zaś sprzedaży płacono za dziesięcinę 39 rs. kop. 60. W czerwcu r. b. następujące dobra wystawione na sprzedaż przez licytację na Podolu: 1) wieś Kowalowka, Stratiewka i Mazurowka, w olhopolskim powiecie, należące do Bolesława Lipińskiego; 2) wieś Seredynka, w hajsyńskim powiecie, należąca do hr, Józefiny Szembek; 3) w kamienieckim powiecie, siódma część majątku panny Marji Grabowskiéj; 4) wieś Kopaczówka, w proskurowskim powiecie, należąca do hr. Aleksandra Komorowskiego; 5) wieś Demidówka, w winnickim powiecie, należąca do hr. Reginy Leduchowskiéj; 6) wieś Słobodka-Szelichowska, w latyczowskim powiecie, należąca do Jerzego Kaweckiego; 7) część wsi Cybulowki, w bałtskim powiecie, należąca do Feliksa Popowskiego; 8) część wsi Wyszkowiec, w bracławskim powiecie. własność Julji Tarkowskiéj; 9) miasteczko Szpików, w bracławskim powiecie, własność Leona Swiejkowskiego; 10) w tymże powiecie wsie Lenkowcy, Winokurna i Huta, własność Leona Swiejkowskiego; 11) w tymże powiecie wieś Kiczman, własność Leona Swiejkowskiego.

— Na Białorusi pożar zniszczył część miasta Homla i Witebska. W ostatniem mieście spaliło się dnia 22 maja, 130 domów.

— Dnia 30 maja opuszczał Wilno jenerał Apollon syn Ernesta Zimmermann, naczelnik sztabu wojsk w Litwie stojących i w tym charakterze pomocnik Wieszatiela. Jego towarzysze w służbie dawali mu jak i Chruszczewowi pożegnalny obiad, na którym pito toasty i miano mowy. Pomiędzy mówcami występował znany p. Kukolnik, dzisiaj zawzięty wróg Polski i Litwy, a niegdyś pochlebiający Polakom literat i urzędnik.

— Słuszna kara spotyka ludzi występnych. Przed kilku laty umarł nagle w sposób zwracający uwagę, Emil de Roberti rządca kancelarji jenerał-gubernatora w Wilnie, który będąc w śledczéj wileńskiéj komisji odznaczył się niesprawiedliwością i krzywdą czynioną uwięzionéj młodzieży w 1849 r. w sprawie braci Dalewskich. Teraz brat tamtego, Aleksander de Roberti prezes wileńskiéj „kazionnej pałaty“ umarł w podobny sposób jak i brat jego utraciwszy poprzednio syna.

— Już dawniéj donosiliśmy o wyrokach sądu wojennego na podporucznika Zaleskiego służącego w orłowskim pułku i na praporszczyka Staniszewskiego. Ruski Inwalid teraz dopiero ogłasza te wyroki, w których powiedziano, że Zaleski za zamiar zabójstwa sztabs-kapitana Michno i za podżeganie Staniszewskiego do wyrządzenia Michnie osobistéj urazy, skazany został do ciężkich robót w Syberji na lat 6, po pozbawieniu rozumie się wszystkich praw i stopnia oficerskiego, a Staniszewskiego za uderzenie swego komendanta kompanji w twarz na lat cztery do ciężkich robót w Syberji i także na pozbawienie praw i stopnia. Za wykroczenie podobne, w Rosji karzą pobłażliwie, tym razem jednak kara była bardzo surową dla tego, że obaj wymienieni byli polakami i jeszcze dla tego, że powód zajścia z Michnem dali więźniowie polityczni, z którymi ciż oficerowie dobrze się obchodzili i za to byli strofowani.

— Redakcja „Pracy“ we Lwowie ogłasza: Po sześciokrotnéj konfiskacie, któréj pismo nasze doznało w przeciągu sześciomiesięcznego istnienia swojego, zawieszamy na teraz dalszej wydawnictwo „Pracy,“ zwłaszcza, iż pismu grozi zawieszenie urzędowe, a całemu składowi redakcji więzienie. Aby jednak czytelnikom naszym nie czynić zawodu, otrzymają oni od wtorku czasopismo „Przegląd,“ które odtąd wychodzić będzie trzy razy na tydzień, w tych samych dniach i w tym samym kierunku jak „Praca.“

— Dr. Torczewski skazany na lat 16 więzienia, wywieziony został do fortecy w Ołomuńcu. Na dworcu kolei żelaznéj we Lwowie, liczna publiczność z wielką sympatją, a kobiety płaczem żegnały bladego i osłabionego doktora, którego w obrażający wszelką sprawiedliwość sposób Austrjacy skazali na tak surową karę.

— Sąd krajowy krakowski, zakazał ludowe dzieło wydane w Krakowie, nakładem księgarza Grzybowskiego, p. t. „Odpust zupełny Ojca św. Piusa IX. i rozpamiętywanie męczeństwa, jakiego od Moskwy doznaje wierna katolicka Polska,“ napisał ks. War... w dziele tem uznawszy popełnioną zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj podług §. 66. Sąd krajowy lwowski w sprawach karnych zakazał następujące dzieła: 1. „Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim,“ przez J. N. Janowskiego, Paryż, 1864 r. (zbrodnia stanu); 2. „Pismo Zbiorowe,“ wydawane przez towarzystwo naukowe młodzieży polskiéj w Paryżu, Bendlikon, 1865 r. (zbrodnia stanu); 3. „Para Czerwona,“ przez Bolesławitę, Lipsk, 1864 r. (pochwalenie karygodnych czynności §. 305); 4. „Kika pieśni dla kraju,“ przez Konstantego Gaszyńskiego, Paryż, 1864 r. (§§. 66 i 305); 5. „Dokumenta urzędowe do dziejów organizacji jeneralnéj powstania narodowego w latach 1863 i 1864,“ Paryż, 1864 r. (§. 305); 6. „Szymon Konarski,“ przez M. Dzikowskiego, Bendlikon, 1865 r. (§. 305).

— Z Wiednia od ministerjum nadeszło do Lwowa pozwolenie na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego lwowskiego. Ale pozwolenie to jak pisze „Gaz. Nar.“ podobno nie jest jeszcze w ręku prezesa Towarzystwa, namiestnictwu bowiem zostawić miało ministerstwo wybór czasu zwołania i poczynienie zastrzeżeń, pod któremi walne zgromadzenie odbyć się może.

— Przed pragskim sądem stanął jako oskarżony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznéj przez udział w polskiem powstaniu, Antoni Sojka, student. Oskarżenie zarzuca mu, iż w r. 1863 udał się z paszportem na obce imię do Krakowa, ażeby wziąć udział w powstaniu, gdzie też się zwerbował do oddziału Grekowicza, a gdy oddział ten został pobity i za granice wyparty, wrócił napowrót do Krakowa, a ztamtąd udał się do Lwowa. We Lwowie uwięziono go, skazano na 48 godzin aresztu, za posiadanie paszportu na obce imię i odstawiono do Pragi w Czechach.

Obwiniony do tego przyznaje się w zupełności, zarzut zaś, jakoby miał stosunki z p. Sztejnike i innemi osobami zaprzecza.

Sąd odczytuje kilka policyjnych dokumentów i kilka doniesień poufnych do policji pragskiéj. Według tych dokumentów, miał p. Sojka tak z Sztejnikem jak i z Żulińskimi być w związkach, chociaż o nich wiedział, że należą do polskiego komitetu rewolucyjnego (?) Miał pobierać dziennie od nich po 1 złr. 50 cent. i używanym być jako kurjer między Krakowem i Lwowem. Dnia 10 marca 1863 r., miał go wysłać książe Thurn-Taxis, znany patrjota czeski, z adresem od profesora Tonnera do Żulińskiego do Krakowa i wziąć z sobą karabin rozkładany. Sojka wszystkiemu zaprzecza. Poczem zastępca prokuratora zaproponował 5 miesięcy więzienia; sąd skazał obwinionego na 14-dniowy areszt.

— W Tylży toczył się proces przed sądem przysięgłym przeciwko p. Konstantemu Rymkiewiczowi ze Żmudzi, oskarżonemu o zabicie szpiega moskiewskiego na terytorjum pruskiem, niejakiego Borcherta, rodem z Królestwa. Ze śledztwa okazało się,że szpieg został zabity przez Jozasa Mankusa, który niewiadomo gdzie się znajduje. Rymkiewicz, który obudził sympatję publiczności swojem godnem występowaniem, pomimo udowodnionéj niewinności, za udział i daną pomoc w zbrodni, skazany został na 6 lat więzienia i oddanie na następne 6 pod dozór policji.

Różne Wiadomości.

— Walery Wielogłowski napisał i wydał dziełko dla ludu pod tytułem: „Podróż po szerokim świecie, czyli jak jest gdzieindziéj a jak u nas.“

— Leon Borkowski pierwszy basista opery amszterdamskiéj, przybywszy do swojéj rodziny w Dobromilu w Galicji, dawał przedstawienia na korzyść teatru p. Łobojki.

— Szczęsny Benda, otrzymał koncesję na całą Galicję, jako dyrektor trupy dramatycznéj do objeżdżania miast prowincji i dawania polskich przedstawień.

— Epidemja w Petersburgu nie ustała. Dziennie zapadających na zarazę jest od 300 do 350 osób, umiera 100. Dnia 23 maja r. b. zachorowało 364, umarło 97 a zarażonych było 4430.

— „Toggenb. Anzeiger“ donosi o koncercie danym w Wattwylu w kantonie St. Gallen, na rzecz biednych Polaków, przez tamtejszego nauczyciela muzyki Wiśniewskiego. Koncert miał powodzenie i przyniósł dochodu 200 franków.

— Ś. p. Kiss znakomity profesor rzeźbiarstwa w akademji berlińskiéj, wykończył z marmuru kopję słynnéj swojéj grupy Amazonek, która przewiezioną została do Belgji, gdzie zdobić będzie salę tamtejszéj akademji sztuk pięknych. Syreny na wodotrysku przed teatrem w Warszawie, są wykonane podług modelu tegoż mistrza. P. Kiss był jak wiadomo rodowitym Polakiem z Górnego Szlązka.

— Dzienniki francuzkie donoszą, iż hrabianka Izabella Desirée de Bourbon Gurowska, córka infantki hiszpańskiéj i Ignacego hr. Gurowskiego, wstępuje w związki małżeńskie z księciem de Beauffremont.

— Znany w literaturze czeskiéj poeta ks. Wacław Sztulc. tłumacz Mickiewicza, wydał zbiór swoich poezji pod tytułem: „Perły niebieskie“.

— Obliczono że na początku XIX. wieku 49 państw europejskich miało 4 miljardy franków długu, dziś zaś mają 55 miljardów długu. Budżety wydatków w 49 państwach europejskich wymagają rocznie 9.900 miljonów franków, co jednak nie wystarcza, bo w spokojnym czasie pozostaje roczny niedobór ogólny 660,000,000 franków.

Przegląd polityczny.

Pomimo strasznego ucisku, rozwijać się poczęła w kraju nie tylko perjodyczna literatura, ale i gospodarstwo rolne, szczególniéj pomiędzy włościanami. W wielu miejscach ulepszają swoje gospodarstwa, a nawet i maszyny rolne z Warszawy sprowadzają; w innych za to szerzy się pijaństwo. Najsmutniejsze w kraju wrażenie robią kłótnie emigracji, owe spory i skandale, tak wytrwale wywoływane przez jednych i tych samych ludzi, którzy jakby się zawzięli na to, ażeby emigrację sponiewierać i powstrzymać ją od użytecznego działania. Wolności słowa i pióra, jaka w emigracji panuje, jak i milczenie, jakie dla niewywoływania większego zgorszenia napastowani ludzie zachowują, deklamatorzy i krzykacze nadużywają, rozpuszczając wodze złości i niegodziwości swojéj. Szkoda, jaką przynoszą emigracji, ocenić się tylko daje przez zniżające się w kraju uznanie i upadającą powagę emigracji. Policyjno-wojskowe rządy nie prędko zostaną zniesione. Deputacja z większych właścicieli ziemskich tak Polaków jak i Niemców złożona, z Królestwa udała się do Petersburga, dla asystowania na pogrzebie carewicza, którego zwłoki straszna burza panująca w stolicy i na morzu, jakby odrzucała od ziemi ojczystéj, tak, że pogrzeb odłożonym być musiał. Deputacja ta, jak donoszą niemieckie dzienniki, chciała wręczyć carowi adres z prośbą, ażeby w Królestwie przywrócił stan, jaki był przed powstaniem z zachowaniem Berga przy namiestnictwie. Car deputacji nie przyjął; kniaź zaś Gorczakow adres odsunął oświadczeniem, że powrót do stanu przedpowstańczego miejsca mieć nie może, dla tego, że już wkrótce przeprowadzoną będzie reorganizacja w polskich ziemiach w duchu słowiańskim. Oświadczenie to bardzo charakterystyczne jest zapowiedzią ostatecznego zniszczenia autonomji Kongresówki i reorganizacji jéj w kierunku moskiewskim. Wyrażenie duch słowiański jest powiedziane zamiast moskiewski, dla zamaskowania zamiarów wynarodowienia i że Moskwa dzisiaj politykę panslawistyczną mocno i energicznie przeprowadzić zamierza. Samo podanie adresu okazuje, że są jeszcze u nas ludzie, co sądzą, że prośbą i poniżeniem coś wytargować u Moskali potrafią. Pogardliwe odepchnięcie przez cara deputacji, jest zaiste słuszną nagrodą, za zapomnienie godności narodowéj, która powinna była przecież powstrzymać ich od błagania tego, co kraj zniszczył, strumieniem krwi zalał, szubienicami ustroił. Książe Lejchtenbergski za ucieczkę z aktorką francuzką Letissier, został wykreślony z listy oficerów armji rosyjskiéj.

Na posiedzeniu rady państwa wiedeńskiéj przy głosowaniu nad stałem istnieniem wydziału reformy podatkowéj, Polacy i Rusini zdecydowali przyjęcie wniosku w myśl rządu. Na to głosowanie zwraca uwagę „Gazeta Narodowa“ i nazywa go stanowczym krokiem posłów polskich w czysto utylitarnéj polityce, nie kierującéj się ani względami na Węgrów, ani na autonomistów, ani na Czechów, jest to polityka wprost przeciwna téj, jakiéj się dotąd trzymali posłowie z Galicji od sławnéj mowy Smolki w sprawie galicyjskiéj. Wątpić się jedank godzi, czy będzie dla kraju użyteczniejszą od tamtéj. Powiadają, że p. Schmerling skłonił posłów polskich do głosowania za rządem, obietnicą wstrzymania katastralnych oszacowań w Galicji. Wyjazd cesarza austrjackiego do Pesztu, świetne przyjęcie jakie mu tam sprawiła partja konserwatywna węgierska, jest przedmiotem powszechnego zajęcia umysłów w Austrji. Dzienniki piszą, że lud cesarza z entuzjazmem przyjmował, wojska nie było, obywatele sami tworzyli szpaler przy wjeździe. Po przybyciu do zamku w Budzie, przedstawiły się mu deputacje krajowe, na czele których był prymas węgierski. W mowie, którą wypowiedział jako odpowiedź na przywitanie, zapowiedział cesarz prędkie otwarcie sejmu węgierskiego. Partja nie tylko demokratyczna ale umiarkowana Deaka, obojętnie w obec tych manifestacji zachowuje się.

„Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministra skarbu cofające zakaz wyprowadzania wywozu broni i zapasów wojennych do Włoch, Szwajcarji, Księztw Naddunajskich, Serbji i Bośnji. W Wenecji i Padwie miały miejsce demonstracje młodzieży; w pierwszem miejscu d. 4 czerwca rzucono kilka bomb na ulicy; w Padwie, młodzież uniwersytecka odprawiła w kościele św. Antoniego nabożeństwo, z powodu rocznicy skonu Cavour'a.

Spodziewany zjazd króla pruskiego z cesarzem austrjackim w Kralowych-Warach, dał już powód do licznych domysłów; domniemywają się że na tym zjeździe obaj monarchowie z bożéj łaski, którym towarzyszyć będą ich ministrowie, będą się naradzać nad sposobami, usunięcia we wszystkich państwach Związku niemieckiego zarządów parlamentarnych, nad zniesieniem wszystkich stowarzyszeń politycznych, nad ograniczeniem wolności prawa i wykorzenieniem dążności liberalnych w Niemczech. Bismarck na jednem z ostatnich posiedzeń izby, rzucił następne wyzywające słowa izbom: „Czy chcecie rozstrzygnąć to zajście polityczne na sposób Kurjacjuszów i Horacjuszów? Jeżeli to uznajecie za potrzebne, możemy o tem pomówić.“ Osobiste zajście pomiędzy Bismarckiem a posłem Virchowem z powodu że Virchow nazwał ministra kłamcą, wywołało ogromną burzę. W izbie Bismarck powiedział, że zażąda satysfakcji. Z tego powodu były w izbie nader żywe rozprawy. Prezydent Grabów oświadczył nadzieję, że nie przyjdzie do pojedynku, gdyż Virchow jako deputowany, tylko przed prawem i konstytucją jest odpowiedzialny. Tegoż samego dnia wniosek rządowy co do organizacji również został odrzucony. Na posiedzeniu d. 7 czerwca minister hr. Eulenburg odpowiadał na interpelację naszego posła pana Motty, o któréj poprzednio podaliśmy obszerniejszą wiadomość. Minister uważa, rozporządzenie Rejencji poznańskiéj odmawiające jednorocznéj służby tym, którzy brali udział w powstaniu polskiem, jako usprawiedliwione prawem z r. 1814, i tego rozporządzenia na zasadzie prawa naganić nie może. Minister opuścił izbę. po odczytaniu referatu przez Gneista, izba jednomyślnie, wyjąwszy głosów konserwatywnych, przyjęła wnioski komisji postawione z powodu petycji Moszczeńskiego.

Zajście między robotnikami drukarskimi a właścicielami drukarni w Lipsku, zakończone zostało ale nie według myśli pierwszych. Pryncypałowie postąpili im tylko w cenie o 1 fenig więcéj. Zajście to trwało 9 tygodni i kosztowało 10,000 talarów.

Przed powrotem do Francji, cesarz Napoleon wydał odezwę do wojska w Algierze, podpisaną z Konstantyny d. 6 czerwca, w któréj składa podziękowanie mu za trudy i poświęcenie. „Afryka, wyraził się Napoleon, była znakomitą szkołą w wyrobieniu żołnierza. Nigdy, powiada daléj, gniew wasz nie trwał dłużéj jak walka, byliście zawsze pierwszymi w wyciągnięciu przyjaznéj ręki do Arabów i Francja wam jest wdzięczną!“ Cesarz Napoleon, kazał sobie przedstawić raport tyczący się urządzenia dwóch portów wojennych w Mers-el-Kebir i Bougie. Z powodu tych portów mających wagę morsko-strategiczną, „Opinion Nationale“ zwraca uwagę na to, co „Akhbar“ dziennik wychodzący w Algierji, mówiąc o ostatnich ruchach w Tunisie, napomyka, że w téj sprawie tajemniczego początku umoczyło rękę państwo znajdujące się w chronicznych kłopotach skarbowych, mianowicie Austrja w porozumieniu z Anglją. Cesarzowa wydała dekret, którym wszystkie dotąd wydane ostrzeżenia gazetom paryzkim i departamentowym znosi i ogłasza za nie byłe. Dymisję księcia Napoleona cesarz przyjął. W ciele prawodawczem rozprawy ogólne nad budżetem zakończono. Na posiedzeniu 8 czerwca, Jules Favre mówił przeciwko ekspedycji meksykańskiéj i twierdził, że Maksymiljan nie utrzyma się na swoim tronie. Chaix d'Est Ange zwraca uwagę na postępy oręża francuzkiego i zapewnia, że ze strony Stanów Zjednoczonych Meksykowi nie grozi niebezpieczeństwo. Godnym uwagi jest adres podpisany przez pięćdziesięciu właścicieli, negocjantów i artystów, pod d. 1 czerwca 1865 r. z Fontainebleau do deputowanych Jules Simon, Carnot, Gueroult i Havin, jako podpisanych na poprawce wnioskującéj pożyczkę 140 miljonów fr. w celach bezpłatności i ulepszenia wychowania publicznego. Lekkim bardzo będzie ten podatek dla nas, mówią w nim ci prawdziwi obywatele, który ma okupić wolność naszą. Rano d. 9 b. m. cesarz Napoleon przybył do Tulonu i natychmiast udał się do Paryża.

Dnia 4 czerwca, jednocześnie z uroczystością narodową włoską, Serbowie w Belgradzie obchodzili pięćdziesiątą rocznicę swego wyzwolenia. Książe Michał zgromadził 60,000 wojska narodowego na ów obchód, który mimo niezmiernych tłumów uczestniczących w nim, odbył się w uroczystym porządku. Protestacje Turcji, czynione państwom opiekuńczym, z powodu tego obchodu, nie znalazły dyplomatycznego echa. Jubileusz niepodległości serbskiéj, obchodzonym był także przez Polaków, Serbów i Czechów, w Montmorency pod Paryżem. Z Szwajcarji i Mołdawji, Polacy posłali adresa winszujące do Belgradu.

Jenerał meksykański Mejia, otrzymał posiłki z Vera-Cruz; jenerał juaristowski Cortinas, cofnął się w głąb kraju. W Stanach Zjednoczonych, jenerał południowy Kirby-Smith, miał przez wysłańców swoich około 23 maja rozpocząć układy, o zdanie się z całą swoją armją. Na brzegach Florydy schwytano statek płynący do Hawanny, na pokładzie którego znajdowało się 7 osób, które jak się domyślają, być muszą znakomitemi figurami południowego rządu w Richmond. Hood, jenerał południowy ze swym sztabem, przemknął się na zachodni brzeg Missisipi. Dnia 12 maja miała mieć miejsce w Stanie Texas potyczka, między oddziałami południowców pod dowództwem Borrett'a i północnych pod dowództwem Slaugtera; Borrett straciwszy 70 ludzi, cofnął się ku Brazos. Prezydent Johnson oświadczył urzędownie, iż pozostawia uznaniu słusznemu Stanów, które to bliżéj obchodzi, rozstrzygnięcie w sprawie przypuszczenia Negrów do głosowania. Ciało prawodawcze Stanu Connecticut, zagłosowało rozciągnięcie do Negrów prawa wyborczego. List lorda Russla do admiralicji angielskiéj, ogłasza wojnę amerykańską za ukończoną i dla tego nakazuje każdemu okrętowi pod flagą południowych Amerykanów, odmawiać przyjęcia w portach angielskich.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).